

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE
WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

Ciekawe wyznania.

KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
11	C. Placydy, Filomili	6 19	5 14	1 17	3 18
12	P. † Serafina, Maksymil.	6 21	5 12	2 25	3 33
13	S. Edwarda, Leona	6 23	5 9	3 33	3 47
14	N. 20 po Ziel. Sw. Bernarda	6 24	5 7	4 41	4 1
15	P. Jadwigi, Terezy	6 26	5 5	5 50	4 17
16	W. Saturnina, Florentyna	6 28	5 3	7 1	4 35
17	Ś. Wiktora, Andrzeja	6 30	5 0	8 14	4 58

Zmiana księżycy. Now dnia 16-go o godzinie 4-ej rano.

Przypomnienia robót gospodarskich. Wybrać okopowizny. Zakiszać sznycle, ziemniaki, ćwikle i liście buraczane.

Święto narodowe. Dnia 15 października przypada święto narodowe—rocznica śmierci jednego z większych bohaterów Polski, Tadeusza Kościuszki.

Z Historji Polski. Dnia 14-go października 1809 roku przypada rocznica traktatu Schönbrunskiego, którym powiększono księstwo Warzawskie.

Pomiędzy Austrią a Francją wybuchła wojna dnia 6 kwietnia 1809 roku. Jednocześnie władze austriackie wypowiedziały wojnę księstwu Warszawskiemu. Arcyksiążę Ferdynand wkroczył w granice księstwa Warszawskiego w sile 40 tysięcy wojska. Księstwo mogło wystawić na razie przeciw austriakom tylko około 9 tysięcy ludzi. Na czele tego stosunkowo małego wojska stanął książę Józef Poniatowski. Jednak austriacy zostali pokonani.

Dnia 16-go lipca nastąpiło zawieszenie broni i rozpoczęły się układy o pokój. Pokój zawarto w Wiedniu (w Schönbrunie) dnia 14-go października 1809-go roku. Na mocy tego pokoju księstwo Warszawskie otrzymało 260 miast i miasteczek. W tej liczbie wróciły Kraków, Kielce, Radom, Lublin, Zamość. Zaś żupy solne w Wieliczce i Bochni zostały uznane za wspólną własność Austrii i Księstwa Warszawskiego.

Polska zyskała wtedy z zaboru austriackiego 9-9 mil kwadratowych z 1.500.000 mieszkańców.

Ks. A. Kozicki

Coraz dokładniej naród nasz zdaje sobie sprawę o potrzebie posiadania *swojego* handlu. Jednak jeszcze ma kawał drogi do całkowitego zrozumienia tej potrzeby i skutecznego zadość jej uczynienia. Mamy nadzieję, że i tę drogę przebędzie wprędce, zwłaszcza w tych czasach, kiedy niemal wszyscy zastanawiamy się nad sposobami budowy niepodległego państwa polskiego i nad warunkami, niezbędnymi do jego rozwoju pomyślnego. To zrozumienie nawet przyspieszają nam żydzi. Taka przysługa, bezwiednie, wyświadczył nam, Polakom, niejaki dr. Józef Tenenbaum swoim artykułem: „*Żydzi w handlu galicyjskim*”, wydrukowanym w miesięczniku młodzieży żydowskiej, *Moriah*, za miesiąc wrzesień r.b.

W tym artykule znajdujemy kilka niezmiernie ważnych szczegółów, jako doskonale dla nas wskazówki odnośnie do handlu. Przedewszystkiem dobrze wiedzieć o tem, że „galicyjski handel żydowski zajmuje zwyż 82% handlu żydowskiego w całym państwie austriackim — i jest źródłem utrzymania dla 462 tysięcy żydów. Cyfra ta o postępie handlu żydowskiego *nie świadczy*... Jeszcze wyraźniej wypowiada się autor; pisze bowiem tak: „W ostatnich dwóch dziesięcioleciach handel pieniężny (prywatne udzielanie pożyczek) *zupełnie* z rąk się nam *wymyka*. Tak społeczeństwo polskie, jak przedewszystkiem kraj i rząd centralny, poznały ważność tego zagadnienia dla ludu i mieszczaństwa i gorliwie popierają instytucje, mające na celu ochronę przed *prywatnem pośrednictwem kredytowem* („lichwą”). Mnóstwo kas systemu Rajfajse- na i Szulce-Delitsza, rozrzuconych po całym kraju „Galicii”, świadczy o wzrastającej zaradności i powodzeniu”.

„W r. 1912 było 3283 stowarzyszenia kredytowe obu systemów z 1.334,474 członków, które udzielały kredytów na 943,835.000 koron. W r. 1914 podwyższył się stan ten do 3371 stowarzyszeń kredytowych, a i suma rozdanych po-

życzek również się podniosła. Tych kilka cyfr wyjaśnienia—dla poznania, jak bardzo ta gałęź handlowa („lichwiarska”) dla nas żydów jest stracona. Nie o wiele lepiej przedstawiają się dwie inne gałęzie handlu, które dotychczas znajdowały się przeważnie w ręku żydów, mianowicie: handel towarowy i handel komunikacyjny — przewozowy“.

„Równocześnie z hasłem uprzemysłowienia kraju (Galicii), rozbrzmiało i drugie hasło „*sibóg do swego*” i rosły jak na drożdżach sklepy i sklepiki, torhowle i spółki handlowe wszelkiego rodzaju ze znamionym dodatkiem: „chrześcijańskie”, co prawda z początku o nieszczególnej wartości, ale z biegiem czasu urosły w taką siłę, że liczyć się z niemi musimy. One też nam, żydom: odebrały ludność wiejską i mieszczańską, tak, że „oczyszczanie wsi z ludności żydowskiej” czyni postęp dzięki współpracy instytucji do tego celu powołanych, jakoteż poparcia społeczeństwa polskiego i ruskiego. Jedną z najbardziej popularnych i dzielnych organizacji, postępujących świadomie i celowo w kierunku wyparcia nas (żydów) ze wsi, jest *organizacja Kółek rolniczych*”.

„Organizacja ta pojawiła się w roku 1882 z programem czysto rolniczym, ale wkrótce rozszerzyła swoje zadania i na pole handlowe. Po 10—12 latach pracy może się już wykazać ilością 564 sklepików, posiada Związek handlowy w Krakowie i Towarzystwo handlowe we Lwowie, jako centralne składnice towarowe. Sklepy kółkowe działają na zasadzie kooperatywy włościańskiej. O rozwoju tych instytucji świadczą następujące szczegóły: W roku 1910 było własnych sklepów kółkowych 488, a 401 wydzierżawionych; obroty zaś handlowe wzrastają o rok

później do 12 milionów koron. Dziś istnieją liczne składnice powiatowe i okręgowe, jako hurtownie, dostarczające towarów na pewne oznaczone okręgi, a centralna organizacja handlowa, tak zwany „Związek ekonomiczny Kółek”, jest wspólną macierzą, jednoczącą całą akcję kupna i sprzedaży. Bo i zbytem trudnią się kółka, same sprzedając produkty rolnicze i prowadząc rzeź bydła. Lecz i w tem nie wyczerpuje się działalność kółek, bo Zarząd główny przystąpił nawet do zorganizowania kooperatywy wytwórczej dla przeróbki płodów surowych. W r. 1913 liczba kółek doszła do 2098, mających co najmniej 80 tysięcy członków, zaopatrzonych w legitymacje. Składnic było 52, a sprzedaż wynosiła 20 milionów koron”.

„Lecz i obszarnicy nie siedzą z założeniami rękami i oni uczą się obywać bez pośrednika. Towarzystwa Rolnicze w Krakowie i Gospodarcze we Lwowie, do których należą nie tylko obszarnicy, ale i dzierżawcy, księża, włościanie i mieszczanie, mają osobne oddziały handlowo-pośredniczące dla zakupu i sprzedaży artykułów i narzędzi rolniczych. Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie posiadało w r. 1911 swoje filje w 32 okręgach i liczyło zwyż 3 tysięcy członków. Prócz tego założyły te towarzystwa Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, spółki zbytu jaj i drobiu, które to działy handlowe w naszych (żydowskich) pozostawały dotychczas rękach. Jak brutalnie wyrzucono nas z handlu produktami nabiału, w świeżej jeszcze mamy pamięci. Wszystkie te spółki, kółka i sklepy stoją pośrednio lub bezpośrednio pod opieką *Patronatu dla spółek*, utworzonego przy Wydziale krajowym i pobierają obfite zapomogi od rządu centralnego i krajowego. Jak zas ta działalność wszelkich

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

32)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

48.

Zatarg Rzymu z królem Kazimierzem Jagiellończykiem.

Król Kazimierz Jagiellończyk pragnął odzyskać dawne ziemie, które odpadły od Polski. Wskutek tego musiał Kazimierz prowadzić długoletnią wojnę z Krzyżakami. Powodem do wojny był następny wypadek. Oto do Kazimierza Jagiellończyka przybyło poselstwo z Pomorza i Prus roku 1454-go i błagało króla o wyswobodzenie ludności tych dawnych krain polskich z pod jarzma krzyżackiego. Król Kazimierz przyjął poselstwo i wcielił Prusy i Pomorze do Polski. Stąd powstała wojna z Zakonem krzyżackim, która trwała lat trzynaście.

Papież Mikołaj V sprzyjał Zakonowi krzyżackiemu, nadto widział w tem przyłączeniu Prus i Pomorza do Polski zabór dóbr kościelnych. Papież tedy wzywał Polskę do zgody z Krzyżakami. Tymczasem następny papież Kalikst III, poduszczony przez krzyżaków, (porów. ks. Kozicki. Dzieje Kościoła polskiego str. 150) rzucił klątwę i na prusaków z pomorzanami i na króla Kazimierza. Znowu papież Pius II wysłał do Polski swoje pismo z żądaniem zawarcia pokoju z krzyżakami, a legatowi swemu, Lando, polecił energicznie prowadzić rokowania pokojowe.

Tymczasem Kazimierz był obrażony na papieża Piusa II, że nie zniósł klątwy, lecz tylko ją zawiesił. Wskutek tego nie pozwolił legatom papieskim wjechać w granice Polski. Pomimo to król Kazimierz nie chciał zupełnie zrywać stosunków z Rzymem. W tym celu król odpisał posłom papieskim, że akurat wyjeżdża na Ruś, więc przyjąć posłów nie może; prztem przyjął już za pośrednika w rokowaniach pokojowych arcyksięcia Alberta. (zobacz ks. Kozicki. Dzieje K-ła polskiego str. 151).

spółek i towarzystw handlowych polskich odbija się na naszym (żydowskim) położeniu gospodarczym, najwyraźniej okazują to następujące rachunki: Obroty wszystkich rejestrowanych stowarzyszeń i spółek rolniczych w Galicji wykazują na rok 1912 sumę sprzedaży na wyż 50 milionów koron. Rachunek ten, oczywiście, nie jest zupełnym i wiele spółek z pewnością pominięto w tym rachunku, — ale już i ta cyfra wystarcza do wyrobienia w czytelniku dostatecznego obrazu o wielkości naszych (żydowskich) strat w Galicji. *Przeciąg kilkunastu zaledwo lat sta, czyli w zupełności, by sumę tę i jeszcze większą usunąć z naszego (żydowskiego) obrotu handlowego*".

Prawoaustrjackie wymaga dowodu uzdolnienia dla pewnych zatrudnień handlowych, a właśnie mało żydów te kwalifikacje posiada i co gorsza, żydowska młodzież kupiecka niedba o lepsze fachowe przygotowanie się do swego zawodu. Świadczą to następujące cyfry: w r. 1912 uczęszczało do akademii handlowej we Lwowie 41 żydów; do szkoły handlowej uzupełniającej we Lwowie 7 żydów, do akademii handlowej w Krakowie 120 żydów, do krajowej szkoły kupieckiej w Tarnowie 14, a w Brodach 13 żydów. Ogółem we wszystkich tych szkołach w (Galicji) stanowiliśmy 21%; procent to stanowczo za mały jak na „naród handlowy”.

Władze rządowe, a i nawet kupcy w Galicji szczególniej chrześcijańskiego wyznania, dążą do wydania powszechnego i obojzrzonego prawa nakazującego, by wszyscy, przygotowujący się do stanu kupieckiego, obowiązkowo ukończyli odpowiednią szkołę zawodową kupiecką. Groźniejszym niebezpieczeństwem dla handlu żydowskiego staje się prawo o święceniu niedzieli. To prawo przymusza kupców żydów do bezro-

bocia 48 godzin tygodniowo, gdy tymczasem kupcy chrześcijanie zamykają swe handle tylko na 24 godziny! Takie prawo na grube naraża straty kupców żydowskich w Galicji, a przecież oni jeszcze przeważnie tam trzymają w swej mocy handel!

Po tych uwagach p. Józef Tenenbaum szuka sposobów do ratowania handlu żydowskiego w Galicji. Bardzo ciekawe i bardzo pouczające są jego rady, ostrzeżenia i zachęty. Przedewszystkiem radzi żydom unikać współzawodnictwa między sobą: „Tylko w jedności będziemy silni i sprostamy trudnościom, które ciągle z zewnątrz nam stawiają”... Druga rada, to „my żydzi musimy u siebie zaprowadzić lepszy, bezpieczniejszy podział pracy. Dlatego trzeba urządzić *centralne biuro pracy*, objaśniające społeczeństwo żydowskie sumiennie i celowo o stanie i nadziejach pracy w poszczególnych działach handlu, ostrzegające przed groźącymi niebezpieczeństwami i nadające handlowi żydowskiemu pomysły kierunek. Taka instytucja, jeśli zdoła zaskarbić sobie zaufanie, odda zbawienną przysługę kupcom żydowskim. Gdzie się okaże nadmiar kupców, trzeba będzie powstrzymać młodzież i skierować ją do innej gałęzi handlu...

Gwoli wszakże podniesieniu żydowskiej siły handlowej, autor stawia na *pierwszem* miejscu szkolnictwo handlowe, które — pisze — u nas, żydów, mimo, żeśmy „narodem kupców, znajduje się na bardzo niskim poziomie. Dziś kwestja ta ma dla nas (żydów) tem ważniejsze znaczenie, o ile, że samym „sprytem“ nowoczesnego handlu ogarnąć nie można. Jestto praca, wymagająca, jak każda inna, wykształcenia specjalnego, fachowego, co już i Polacy coraz lepiej rozumieć zaczęli. Dotychczas wszakże o wykształce-

Papież Pius II daje uczuć królowi swą niełaskę. W tym bo czasie umiera biskup krakowski, Tomasz Strzępiński. Otóż Pius II ze swej strony zamianował biskupem krakowskim Jakóba Oleśnickiego, a tymczasem król Kazimierz ze swej strony mianował biskupem krakowskim Jana Gruszczyńskiego, dotychczasowego biskupa włocławskiego. Znow kapituła krakowska ze swej strony wybrała kanonicznie na biskupa Jana Lutkiewicza z Brześcia. Spór ten zakończył się zwycięstwem króla, który ani myślał ustąpić. Od tego czasu królowie polscy sami biskupów mianowali

Rzym ustąpił królowi. Wtedy król przysłał posła papieskiego, Lando, który zjechał się z komisarzami królewskimi w Brześciu Kujawskim dla prowadzenia rokowań pokojowych z krzyżakami. Do zgody jednak nie doszło, bo król chciał mieć wolną rękę w sprawie Pomorza, nie życzył więc sobie żadnego pośrednika. Papież tedy odwołał swego posła, zostawiając królowi swobodę działania w sprawie Prus.

Przy końcu swego panowania papież Pius II przychylnie już był usposobiony do Polski. Interesy już się wtedy inaczej ułożyły: papież

chciał użyć pomocy polaków przeciw turkom i Jerzemu Podiebrodowi, królowi czeskiemu, który zerwał z papieżem i popierał heretyków. Kłatwę jednak zdjęto z króla Kazimierza i jego poddanych dopiero w pół roku po zawarciu pokoju toruńskiego za papieża Pawła II roku 1467.

49.

Rozszerzenie Kościoła polskiego.

Na mocy pokoju Toruńskiego roku 1466-go Polska odzyskała dawne swe ziemie: pomorską, chełmińską, michałowską, oraz nabyła Malborg, Elbląg, Sztum, Warmję. Tym sposobem Kościół polski znow się rozszerzył.

W tych odzyskanych ziemiach utworzono dwie diecezje: 1) chełmińską, jako sufraganję zależną od arcybiskupa gnieźnieńskiego, i 2) warmijską, która była wprost zależną od Rzymu. Na biskupa chełmińskiego król Kazimierz mianował Wincentego Kielbasę. Biskupem warmijskim był Mikołaj Tüngen.

(d. c. n.)

niu zawodowym naszego (żydowskiego) kupca dobrego, prawie nie było ani mowy, ani starania i to jest błąd *fatalny*, który wymaga jaknajspieszniejszej naprawy. Dzisiejsze stosunki żądają od kupca nie tylko znajomości towaroznawstwa, korespondencji, buchalterji, języków i tym podobnych szczegółów, ale nadto pewnej zręczności, okazałości i grzeczności kupieckiej, a nawet takie pozorne drobnostki, jak np. gustowne, artystyczne uszykowanie wystawy, zręczność i wykwiutność w usługiwaniu nieraz decydują o powodzeniu”.

Jeszcze kilka innych rad podał autor żydom, — między innymi poleca gorąco udzielanie kupującym za gotówkę rabatu stosownego w formie kuponu; jest on jakgdyby oszczędzoną gotówką, za którą w każdej chwili nabywca może w tym sklepie zrobić dowolny sprawunek. Następnie radzi żydom zabezpieczyć sobie handel tak zwaną „konfekcją”. Jest to dział handlu bardzo korzystny i obfity. „Wartość samych ubrań i bielizny, wywożonych do krajów zagranicznych, doszła w r. 1913 do sumy 125 milionów koron. Wiemy przecież, że konfekcja to specjalność żydowska. W Galicji tego przemysłu nie brak, lecz brak nam odpowiedniej *organizacji*, któraby ten handel w moc swojej ujęła. To samo rzecz trzeba i o innych gałęziach handlu, jak o towarach skórzanych (wywóz na 118 milionów kor. rocznie), mydła i świec i tym podobnych wyrobów, które w Galicji mają wyborne i dogodne warunki ze względu na tanią i dobroć miejscowego surowcu. Prócz tego jeszcze i inne towary, nie tylko na wywóz zagranicę, ale i dla sprzedaży w obrębie krajów znajdujących się w obrębie Austrii, powinny być należec do handlu żydowskiego. Jednak dla urzeczywistnienia wszystkich potrzeb tu wspomnianych, należy stworzyć żydowską organizację kupiecką o rozległych zamiarach, energicznej działalności i narodowo społecznej (w duchu żydowskim) myśli — a tę tylko my (żydzi) stworzyć możemy i *musimy*”.

Tak zakończył p. Tenenbaum swój artykuł bardzo ciekawy i bardzo pouczający. Podaliśmy o nim sprawozdanie obszernie i wiać, bo nie tylko żydom, ale i nam, polakom, treść jego bardzo pożyteczna i na czasie.

Jakkolwiek autor w sposób rozpaczliwy przedstawia *upadek* handlu żydowskiego w Galicji, my musimy dostrzedz w tej rozpaczliwości dużą i wyrachowaną przesadę. Jeszcze bowiem handel żydowski w Galicji trzyma się mocno. Autorowi chodzi tylko o to, żeby zczasem nie podupadł i dlatego przesadną barwą ciemną pobudza żydów do bacności, do większej pilności do nauki i do organizacji.

Dwa ostatnie warunki wydają się nam dzisiaj najważniejsze i prosto niezbędne dla... handlu polskiego... Jeśli żydzi, którzy dzierżą w swych rękach handel, uznali dla swego dobra za niezbędne szkołę fachową i organizację, — to chyba tembardziej my, dopiero stawiający pierwsze kroki na drodze handlu, musimy doskonalić siebie i umacniać przy pomocy szkoły handlowej i organizacji handlowej.

Ks. A. Kwiatkowski.

O miłości bliźniego.

Po Bogu mamy jeszcze na świecie do kochania wiele. Dobra matka zawczasu więc winna już czuwać i pracować nad sercem swego dziecięcia, by ono potrafiło ukochać jaknajwięcej. Słyszysz się często, jak o sercach ludzkich mówią: złe serce, dobre serce, zimne serce, gorące, złote, kamienne i t. d. Bo też rzeczywiście różne serca są w ludziach. Jedne serce jest czule, dobre, złote, które wzruszy się na widok każdej lzy bliźniego, na widok krzywdy, bólu, krwi. Zabije gwałtownie ra ością, gdy się na świecie coś dobrego stanie, albo pęka z żalu... Człowiek z takim sercem — choć rzadko zdolny jest do bohaterских czynów, nie przelknie sam losilku, gdy widzi głodnych, nie spocznie, jeśli kto pomocy potrzebuje, nie roześmieje się, gdy inni płaczą i radby każdemu nieba przychylić. Zdarza się też człowiek z sercem bardzo gorącym. Taki z zapomnieniem o sobie gotów jest do największych poświęceń, do ofiary ze wszystkiego, co posiada, nawet z własnego życia. Taki pierwszy zerwie się do ratunku, gdy pożar nawiedzi bliźniego; taki rzuci się w spienione nurty za tonącym, tacy znajdują się między obrońcami ojczyzny.

Bywa człowiek z sercem kamiennym, który może porzucić i zabić siostrę, brata, ojca, rodzonną matkę. A bywa też i taki (z tych pono najwięcej), co znowu ma wewnątrz tylko kawał mięsa, ot, takie sobie zwyczajne, bydłace serce, serce zimne, obojętne. Posiadacz takiego serca to samolub, sobek niemiły, który kocha bardzo, ale tylko siebie. On musi mieć dla swojej osoby dużo miejsca, choćby inni nie mieli go wcale, — dużo jedzenia, choćby naokoło marli z głodu, idąc, nie ustąpi nikomu z drogi; zawsze i wszędzie musi się dzać po jego woli. A niech tam wszyscy przepadną, byle jemu było dobrze. Sobka można poznać przy jedzeniu, przy robocie, przy zabawie, w podróży, w kościele, wszędzie! Sobek nic nie robi dla dobra ogólnego, owszem, on jeszcze zepsuje, jeśli jemu tak potrzeba. Sobka dotknąć nie można, bo się mści.

Któż matka chciałaby być matką takiego? Prawda, że kiedy wokoło dużo krzywdy, dużo bólu, biedy i łez, to z sercem czulem ciężko jest żyć, gdyż ono często cierpieć musi. Gdyby jednak wszystkie matki serca w dzieciach swych rozbudzały, to i krzywdy na świecie i biedy i łez byłoby o wiele mniej. Inaczejby świat cały wyglądał!

Jeśli matka posiada serce lepszego rodzaju, bo jej bardzo chodzić o to powinno, by z dziecka jej nie wyrósł zły człowiek. Już wcześniej przyglądać się powinna, jakie też to serduszek jest w małym wieku. Zdarza się często, że dziecina przyjdzie już na świat z dobrem, złotym serduszkem. Kochane takie małeństwo płacze, gdy widzi obok jaką wyraźną krzywdę, dzieli się chętnie wszystkim, co posiada. Nie może jeszcze odkroić albo odłamać, to choć odgryzie kąsek i daje. Dobra matka patrzy na to, a nieświa-

doma, o zgrozo, gniewa się na pocziwą dziecinę, grozi jej karą, albo nawet bije i dzielić się z drugimi nie pozwala. Przez nieświadomość często matka sama prowadzi dziecko na złą drogę. Niemrawe biedactwo, stąpające na ni pewnych jeszcze nóżkach, straciło równowagę i bęc! wycięło głowiną w róg szafy. Płacze więc udaje się do matki, bo tam znajdzie ukojenie i lekarstwo na swój ból. Dobra matka ma różne lekarstwa na takie biedy. Przykłada szmatkę umoczoną w zimnej wodzie, przytuli, lekkim pocałunkiem w stłuczone miejsce ból złagodzi, okaże przytem swoje niezadowolone, że dziecko nieuwagą swoją naraziło się na wypadek.

Ale co robi matka inna? Użala się ona nad zapłakaną swoją pociechą i szuka winowajcy, by krzywdę pomścić i tem cierpienie dziecka złagodzić. Szafa winna, że ma ostre kanty. Ławka winna, że stała na drodze. Podłoga winna, że twarda. Ej, trzeba obić, nie darować. Bierze się kija, czy paska i z rozkoszą wymierza niby zasłużoną karę. Dziecina ma jeszcze łzy na rzesach, ale z oczek już zadowolenie patrzy, bo kochająca matka na biedę poradziła. Na drugi raz poradzi sobie samo, a im dalej, tem lepiej. Przez zemstę wybije zęby towarzyszowi zabaw, potem podpali sąsiada, pozwie do sądu zsiwiałych rodziców.

Coraz liczniejsze ochronki i szkoły, sliczne wiersze i piosenki żalose o przesładowanych kalekach, o męczonych piskletach i inne sprawiły to, że spotyka się dzisiaj między chłopcami mniej takich małych katów, niż dawniej. Co to psuli gniazda ptasie, robili sobie wiatraczki z chrabąszczy, albo nawłoczyli je na nici, robiąc z tego żywe na szyję ozdoby.

Już dzisiaj znośniejsze ma życie kaleka, lepiej też ptaszynom, żabom, kretom, nietoperzom; nie poprawiło się jednak wiele tym wszystkim staruszkom nieszczęsnym, którzy, jako niezdatni do pracy, najgorsze w domu zajmują kąty. Ten sam miły wnuczek, który oburzyłby się na widok męczonogo robaka, obchodzi się nielitościwie z trzęsącą się babką, z siwiutkim, niedołężnym dziadusiem, bo o tem, że starowiny cierpią, że ich też boli, żaden jeszcze wierszyk nie powiedział dziecku dotąd. a matka... Ej, Boże jedyny! aż przykro wspominać! Matka sama obchodzi się po tyrańsku z temi, których kochać i otaczać opieką powinna, z tymi, którzy niedgys pokładali w niej nadzieję, jak ona dziś w swoim potomstwie.

Matek więc wina, że są między ludźmi samoluby, mściciele, tyrany; i matki też sprawić mogą, by ich już w następnych pokoleniach nie było. Niech dziecko, choć małe, uczy się nie tylko w ochronce czy szkole, ale i od matki: odczuwać cierpienia drugich, pomagać potrzebującym, nie brać nikomu najmniejszej nawet rzeczy, owszem, jeszcze się dzielić. Niech się nauczy od matki wybaczać urazy, niech od niej nauczy się dziecko kochać szlachetnie; a cnota ona święta utwali się w jego duszy i przez całe życie będzie mu jasnym drogowskazem.

F. Gensówna.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO i praca ekonomiczna w Polsce.

I.

Księdzu Aleksandrowi Kozickiemu w dowód serdecznego poważania tę sprawę poświęca Autor.

„Walcząc o wolność, wszystkich
ziemi naszej mieszkańców uszczęśli-
wić pragniemy”.

Tadeusz Kościuszko.

Dnia 15 października 1917 roku o godzinie 10 wieczorem równo sto lat upływa, jak Tadeusz Kościuszko, dobry i dzielny Polak, skonał w Solurze, miasteczku szwajcarskim, a więc na obcej ziemi i tylko wśród obcych ludzi. W ostatniej godzinie swego smutnego życia nie miał przy sobie ani jednego rodaka. A przecież umierał ten starzec siedemdziesięcioletni z uśmiechem na ustach, przytomnie, bo do ostatka nie opuszczała go nadzieja, że Polska, ukochana ojczyzna, dla której wyzwoleńca całego siebie ofiarował, kiedyś musi być wolną i szczęśliwą! I oto dopiero po stu latach, teraz, kiedy świtać zaczyna wolność dla Polski, kiedy w narodzie naszym wzbiera huragan myśli rozpaczliwych: *teraz musimy wyzwolić ojczyznę naszą, albo zginiemy na zawsze!* — w takim momencie jawi się przed narodem polskim wizja postaci niezwyklej. znajomy nam wszystkim mąż, odkryty sukmaną chłopską, podnosi w górę pałasz, zagrzewa pułk kosynierów do ataku na wroga Ojczyzny, wołając „zgiąć, albo zwyciężyć”!

Wpatrujemy się w tę postać znajomą i wnet obok niej z przeszłości wyziera ku nam okres pięknych i smutnych dziejów Polski, w których ten mąż jaśnieje jako sumienie, prawo i chwała narodu polskiego.

Uroczystość setnej rocznicy śmierci Kościuszki naród polski podniósł do godności święta narodowego. To najzupełniej słuszne. Nastąpiła bowiem w życiu naszej ojczyzny chwila bardzo niebezpieczna, kiedy spadły na nią wojska wrogich sąsiadów i groziły jej zagładą. Wówczas jeden tylko Kościuszko stał się najgodniejszym i najzdolniejszym jej obrońcą. Naród wtedy uczynił go Najwyższym Naczelnikiem i wodzem swoim, dał mu taką władzę nad Polską, jakiej dawno już nie miał żaden z poprzednich królów polskich. Zaufał mu i byłby się nie zawiódł. Ale, niestety, stało się odwrotnie, bo Kościuszko od narodu doznał zawodu. Gdyby wszyscy Polacy chwycili za broń, słowem, gdyby cały naród polski uczynił był to, co w tym samym czasie przedsięwziął naród francuski, wystawił miljonową armję i nie dość, że zwycięsko odparł nacierające na Francję wojska kilku mocarstw sąsiednich, lecz nawet zdołał wejść w obce ziemie. Naród francuski nie pozwolił obcym rządóm mieszać się do swoich spraw własnych, luź w tedy Francuzi odznaczali się poszanowaniem własnej godności narodowej wobec obcych rządów,

które chciały wtrącać się do krajowej gospodarki francuskiej — i nadto już umieli Francuzi niemal wszyscy zjednoczyć się pod ojczystym sztandarem gwoli obrony Francji przed najazdem wroga. I wtedy nie brakowało Francuzom we własnej ojczyźnie zdrajców i buntowników, a jednak i takie nawet przeciwności pokonać potrafili. Czem to wytłomaczyć? Czy tylko uświadomieniem narodowym? Składało się na to parę czynników, a przede wszystkim — powtarzam raz jeszcze z naciskiem — *żywa ambicja narodowa*.

Sam naród francuski chciał podnieść swoją ojczyznę, udokonać rząd własny, być gospodarzem u siebie. Mawiali już wtedy Francuzi: „sami sobie damy radę, sami u siebie wymienimy śmiecie”... A lubo, zaprowadzając u siebie porządki lepsze, dopuścili się niejednej winy bardzo ciężkiej, wskutek porywczosci, gwałtownych uniesień, a nawet i chwilowego szału, — wszelakoż ostatecznie wzięła w nich górę szlachetna ambicja narodowa i wielkie poczucie sprawiedliwości: odparli napaść sąsiadów i ułożyli bardzo sprawiedliwe prawa człowieka. Zatem jakkolwiek groziło Francji ogromne niebezpieczeństwo od sąsiadów i wojny domowej, — naród francuski znalazł w sobie dość siły i mądrości do uskromienia sąsiadów i uporządkowania gospodarki krajowej: słowem naród francuski nie oddał się w niewolę sąsiadom, ale i nadal został u siebie wolnym, dzielny i godnym szacunku gospodarzem.

Tak działo się we Francji w tym samym czasie, kiedy i u nas w Polsce bezrząd, swywoła szlachty, magnatów, doprowadzała gospodarkę narodową do ostatecznej ruiny. Już państwo Polskie nadal nie mogło się ostać bez naprawy, — wypadło je albo gruntownie zreformować, albo oddać pod władzę mocniejszych i rządniejszych sąsiadów. Tak dzwigają się lub giną prywatne fortuny, — tak też, a nie inaczej, odradza się lub stacza w przepaść kraina, czyli fortuna całego narodu. I dla polski naszej nadeszła ostateczna chwila przesilenia: albo zagłada, albo ocalenie. Naród polski chciał żyć samodzielnie i nawet potrafił zreformować u siebie rządy, bo już zdołał w Sejmie Wielkim sam sobie ułożyć na te czasy doskonałą ustawę państwową, czyli konstytucję, podług której z pewnością nawet

wprędce pozbyłby się u siebie nieładu, niesprawiedliwości państwowej, bezsilności i nieczułości na gwałtowne potrzeby ojczyzny. I gdyby mógłby naród nasz jeszcze w porę bez żadnej przeskody podług nowej ustawy dostatecznie uporządkować swoją gospodarkę krajową, jużby Polska, jako państwo miała być bezpieczny, już nie lękałaby się sąsiadów, a nawet musieliby się z nią rachować i ubiegać się o jej przyjaźń.

Zawczasu zrozumieli to sąsiedzi. Woleli mieć obok siebie Polskę słabą, niżli mocną i groźną, — woleli słabą, niedołęzną Polskę rozdzielić między siebie, jak spuściznę po bezdziejnym nieboszczyku, aniżeli tylko bezradnie przypatrywać jak niedołęzny naród w ich oczach nareszcie zmadrzeje, opamięta się i, zaprowadziwszy u siebie lepszy porządek, prędko przyjdzie do wielkiej mocy i bogactwa, a wtedy stanie się, być może, kłopotliwym sąsiadem... Takie czyniąc rozważania o losach Polski, jej sąsiedzi, wybrali postanowienie

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

korzystniejsze dla siebie, a dla niej zgubne. Postanowili, jak się w polspocie, za wszelką cenę przeszkadzać narodowi polskiemu, ażeby on, nawet już zmadrzawszy podczas Sejmu Wielkiego, nie mógł do skutku przywieść zamysłonych reform.

A do stawiania mu przeszkód — sposobności nie zabrakło. Nadarzyła się niebawem jedna z najdogodniejszych, bo sami Polacy: Szczęsny Potocki, Rzewuski, Ksawery Branicki, zdrajcy, niby niezadowoleni z nowej Konstytucji, zapragnęli przy pomocy „Najmiłościwszej Imperatorowej Rosji”, unicestwić Konstytucję i przywrócić w Polsce dawną „złotą wolność szlachecką”. Na taką prośbę tylko czekali „kochani usłudni sąsiedzi”; niemal natychmiast przede wszystkim wojska Imperatorowej Katarzyny wkroczyły do Polski, lecz nie po to, żeby jedynie skasować niebezpieczną Konstytucję, tylko, żeby unicestwić Polskę dopóki jest bezsilna, nierządna... Jakoż dnia 14-go Maja 1792 roku w miasteczku *Targowicy* zdrajcy Polski wspólnie z Rosją utworzyli związek czyli *Konfederację* przeciwko nowej Konstytucji, a już w następnym roku 1793 Rosja z Prusami przeprowadziła drugi rozbiór Polski, odjawszy od niej dla siebie znaczne obszary ziemi przyległej. Po niewczasie

dowiedzieli się zdrajcy polscy, kto komu pomógł: czy Rosja im w obaleniu Konstytucji Majowej, ułatwiającej podźwignięcie Polski z upadku, — czy oni Rosji w obaleniu Polski. Dokonany bardzo prędko. bo już w następnym roku, drugi rozbiór Polski przekonał zdrajców, że tylko przysłużyli się wrogom ojczyzny, imiona swe podali na wzgardę u potomności po wszystkie czasy, lecz z pewnością nieszczęście ojczyzny i hańbę własną ich dusze spodłate przyjęły obojętnie.

Ale duża część narodu polskiego, przywieziona do rozpaczki tem nagłem i okropnem nieszczęściem, umyśliła chwycić za oręż i do ostatka bronić wolności i honoru Polski, aby nikt nie śmiał powiedzieć, że Polska zgnusiała, sama dobrowolnie oddała szyję pod obrozę, czując się niezdolną do życia niepodległego. Zamyślił taki wówczas już trudno było wykonać przy małej liczbie wojska polskiego i ogromnej czujności wrogów. Ale rozpacz szlachetna nie ustąpi przed żadną przeszkodą. Pierwsze polskie powstanie wybuchło w Marcu 1794 roku. Na czele jego stanął Tadeusz Kościuszko, jako Najwyższy wódz wojska polskiego i Naczelnik krainy polskiej, szarpanej od wrogich sąsiadów.

Kościuszko dzielnie po bohatersku walczył i mądrze rządził nieszczęśliwą krainą. Oto między innymi zabezpieczył osobnem prawem znaczną wolność chłopu polskiego, aby i on poczuł się obywatelem kraju, synem Ojczyzny. Wszakże Polska cała czci Kościuszkę nie za to, że wydał sprawiedliwe prawa i lud powołał do obrony ojczyzny, ale nadewszystko za to, że podjąwszy się obrony wolności i honoru ojczyzny, w swojej osobie niejako nosił wolność i dostojenstwo całej ojczyzny polskiej. Gdy pomyślnie wiódł boje, rosła ojczyzna, gdy przegrywał, — ojczyzna kurczyła się, gasła. A gdy raniony padł na polu pod Maciejowicami i dostał się do niewoli, już tem samem i naród podupadł. Powstanie wprędce zostało stłumione, wróg zatryumfował. W Kościuszcze, jako Naczelniku, żyła ojczyzna, tkwiła nadzieja i wolność całego narodu polskiego.

Ciągle dawniej, dziś i w przyszłości naród polski czci i czcić nie przestanie Kościuszkę nie jako bohatera swego, ale w nim czcić będzie Ojczyznę swoją, miłość ku Ojczyźnie, ofiarę bez granic dla niej, wolność jej i prawa nigdy nie przedawnione Ojczyzny do niepodległości.

"Kto walcząc ginie na progu swobody,
Kto ją pozdrawia usty milknącemi,
Temu po wiekach cześć dadzą narody,
Tego się imię zostanie na ziemi
I w sercach synów zbudzi męstwa cud...
Niech żyje Polska! Niech żyje lud!"

(Pieśń żyrodystów.
Tłomaczyła M. Konopnicka)

Ks. A. Kwiatkowski.

(d. c. n.)



W stuletnią roczni

*Oto właśnie sto lat mamy,
jak Kościuszko skończył życie,
ten Naczelnik, nasz kochany,
co krew przelewał obficie*

*Za Ojczyznę ukochaną,
którą nad wszystko miłował,
wówczas przez wrogów zalaną.
On k. wi. dla niej nie żałował.*

*On niósł jej życie w ofierze,
dla niej znosił trudy, znoje,
a z nim i polscy żołnierze
szli, by krwawe staczać boje.*

*By położyć kres niewoli,
aby wrogów upokorzyć,
zabronić dalszej swawoli,
Chciał pomyślność w polskiej ziemi
[stworzyć.*

*Lecz cóż, inaczej się stało,
co przewidzieć można zgóry,
naszych sił było za mało
a zaś wrogów całe chmury!*

*Wkroczyły na naszą ziemię
dzikie hordy od północy,
moskiewsko-mongolskie plemię,
aby nas mieć w swej wocy.*

*A naprzeciw nich wystąpił
nasz Bohater narodowy,
śmierci, prochu im nie skąpił
i sam na śmierć był gotowy.*

*Niech Ci za to, Bohaterze,
stokroć Bóg nagrodzi w Niebie,
żeś ojczyzny bronił szczerze
i my pomodlim się za Ciebie.*

Wincentówek w Październiku 1917.

M. Kałużny.



Sad handlowy.

Przygotowanie gruntu pod sad powinno być wykonane starannie. W tym celu należy całą przestrzeń gruntu zaorać z pługbiaczem, możliwie równo i głęboko, zbronować, chwasty wygrabić i spalić. Pożądane byłoby, aby na przestrzeni zajętej pod sad, uprawiać na pełnym gnoju okopowizny lub zasiać gęsto mieszanki, gdyż te najlepiej oczyszczają grunt z chwastów.

Odległości między drzewami owocowymi w sadach są różne, jednakże należy przyjąć te rozmiary, które są praktyczne zważając na to, aby drzewa miały przestrzenno i jednocześnie przestrzeń gruntu była dostatecznie wyzyskana. Zbyt rzadkie sadzenie drzew nie zawsze jest wygodne w naszych warunkach; przedewszystkiem drzewa nie osłaniają się wzajemnie, narażone bywają bardziej na przemarznięcie kwiatów podczas wiosennych przymrozków. Owoce w czasie burzliwych wiatrów w lecie mogą być łatwiej strzaśnięte. Przy zbyt rzadkiem sadzeniu pewnej ilości drzew, wydłuża się lub rozszerza przestrzeń sadu, co wobec powszechnego szkodnictwa u nas, tembardziej utrudnia pilnowanie owoców na zbyt odległych krańcach ogrodu.

Sadzenie gęstsze, zwłaszcza odmian silnie rozrastających się naprzemian ze słabo rosnącymi, jest bardzo praktyczne z tego względu, że przestrzeń gruntu lepiej jest wyzyskana; kwiaty podczas wiosennych przymrozków nie tak łatwo marzną, burze owoców nie stracają i przestrzeń do pilnowania owoców jest niezbyt wielka.

Odległości pomiędzy drzewami owocowymi:

a) wysokopienne	b) pienne	c) półpienne, krzaczaste i karłowe
20 × 20 łokci	15 × łokci	15 × 6 ¹ / ₂ łokcia

Przy tych rozmiarach, na morgu mieści się drzew owocowych: jabłoni, grusz i czereśni.

42 sztuki | 75 sztuk | 150 sztuk

Przy zastosowaniu współrzędnych drzew, słabiej rozrastających się: śliw, wiśni, grusz, jabłoni i czereśni karłowych pomieścić się da:



X oznacza słabiej rosnące półpienne lub karłowe.
o „ „ silniej „ „ wysokopienne.

Kierunek i wyznaczenie rzędów. Kierunek rzędów drzew w sadzie powinien być zawsze zależny od stron świata. Rzędy drzew należy kierować możliwie z południa na północ i ze wschodu na zachód. Przy tych kierunkach drzewa są dobrze oświetlone i od wiatrów osłonięte. Przy gęstszym sadzeniu współrzędnym należy się starać, aby gęściej sadzić drzewa tylko w liniach ciągnących się od południa ku północy, a rzadziej od wschodu na zachód — wtedy będą zawsze miały widnieć.

Drzewa owocowe należy rozmieszczać na równinach naprzeciw siebie czyli w kwadraty, a to celem łatwiejszej uprawy gruntu między drzewami. Na pochyłościach, gdzie uprawa roli sprzężajem jest trudniejsza, należy sadzić drzewa owocowe w szachownicę, celem łatwiejszego zatrzymywania wody pod drzewami, spływających po pochyłości na miejsca niższe. Na pochyłościach można sadzić drzewa gęściej, gdyż tu mają więcej światła słonecznego i wzajemnie cieniują sobie tylko pnie, a nie korony.

Sadzenie drzew w szachownicę ma także i te zalety, że na danej przestrzeni gruntu mieści się więcej drzew, niż przy sadzeniu w kwadraty.

Oznaczenie miejsc pod drzewa owocowe powszechnie zwane wytykaniem — jest czynnością nader ważną; należy tutaj przestrzegać, aby linie drzew były prosto wyznaczone we wszystkich kierunkach. Proste linie łatwo osiągnąć, jeżeli najpierw zostanie wyznaczona palikami linja główna z południa na północ przez środek lub przy brzegu przestrzeni, zajętej pod sad. Do niej pod kątem prostym przy pomocy trójkąta („winkla“) wyznaczyć linie prostopadłą „na krzyż“. Do tych obu linii oznaczać dalsze w odstępach, w jakich mają być sadzone drzewa, przestrzegając przy tem, aby każda nowa linja, równoległa do głównej, przecinała wszystkie poprzeczne pod kątem prostym. Postępując w ten sposób, otrzymuje się kierunek prosty wszystkich linii we wszystkie strony.

Wyznaczanie rzędów najlepiej wykonywać przy pomocy dwóch sznurów, rozciągniętych „na krzyż“ pod kątem prostym, a przy większych przestrzeniach przy pomocy ekierki. Miejsca na drzewa rozmierzać na liniach taśmą stalową, drutem lub łąką i oznaczyć małymi palikami lub odrazu palami przygotowanymi do drzew.

Po ustawieniu prosto we wszystkich kierunkach, należy je odrazu wbić w ziemię drągiem żelaznym tak głęboko, aby przy kopaniu dołów nie potrzeba było ich wyjmować. Ustawianie pali na nowo w dołach, przy kopaniu wyjętych z ziemi, jest wielce kłopotliwe i najczęściej, pomimo usilnych zabiegów, kilkakrotnego wchodzenia do każdego dołu, ostatecznie końcowe linie drzew nie wypadają w środku dołów. Pale do drzew owocowych są konieczne, gdyż w pierwszych latach po posadzeniu, dopóki drzewa są jeszcze niedostatecznie silnie ukorzenione w ziemi podczas silniejszych wiatrów, mogą być obalone. Poruszanie drzewami przez wiatry na wszystkie strony wtedy, gdy

drzewa nie są dostatecznie ukorzenione, powodują obrywanie się nowo wyrastających korzonków i zasychanie drzewek. Wysokość pali zależy od wysokości pni, powinny one być zaokrąglone u góry i nie dosięgać do korony drzew, przynajmniej na jakie 6—8 cali. Zbyt wysokie pale, skoro wchodzą aż między gałęzie w koronie, często kaleczą je. Pale powinny być ostrugane z kory i wysuszone, gdyż takie dłużej wytrwają, u spodu należy je ostro zaciosać, aby w dno dołu można było mocniej wbijać. Końce dolne pali do drzew nie powinny być smarowane żadnymi smołami, gdyż od tego psują się często korzenie drzewek.

Na kilka cali od spodu należy do pali przybicie mocno w poprzek kawałkiłaty. Ma to na celu zabezpieczenie pali od pochylania przez wiatry i wyciąganie ich z ziemi.

J. Maciejewski.

(d. c. n.)

Jak zbudować chatę.

Najważniejszy budynek w obojętciu,—chatę lud polski buduje odmiennie w różnych okolicach kraju, podobnie, jak odmiennie są stroje, które nosi i pieśni, które śpiewa. Tak więc w jednych stronach chata stoi licem do drogi przez wieś, w innych stronach bokiem; tu bywa przed chatą ganek na dwóch słupkach, owdzie w rogu chaty podcień, wsparty na jednym narożnym słupie; tam dach na chacie czterospadowy, gdzieś indziej znów dwuspadowy.

Otóż te zwyczaje i różnice w sposobie budowania godzi się zachować i przy budowie nowej chaty, bo i one nie są przypadkowe, ale pochodzą stąd, że lud długoletnim doświadczeniem wypraktykował, że taki właśnie, a nie inny sposób budowania, najodpowiedniejszy jest dla danej okolicy kraju.

Chata małorolnego gospodarza zwykle ma jedną tylko izbę, sieni i komorę. Bez sieni budować najmniejszej nawet chaty nie można, bo sieni chroni izbę mieszkalną od przedostawiania się do niej zimna i wiatru, w sieni składa się niektóre statki domowe, z niej prowadzi też drabinka na strych. To też sieni nie powinna być zbyt mała. W niektórych okolicach kraju sieni idzie przez całą szerokość chaty i ma jedno wyjście na ganek u lica chaty, drugie od podwórza. Z takiej sieni duża jest wygoda, bo i miejsca w niej dosyć na niektóre roboty domowe, coby izbę zaśmiecąły, i prosta z niej droga na podwórze do gospodarstwa; ale taka sieni, choćby miała tylko 5 łokci szerokości, wypadnie już duża i przez to cała chata znacznie urośnie. Tedy w chacie jednoizbowej zwykle sieni sięga tylko połowy głębokości chaty i w jej przedłużeniu znajduje się komora.

Izba w chacie, zwłaszcza gdy jest tylko jedna, musi być dość przestronna. Gdy izba jest przyciasna, to nie ustawi w niej niezbędnych sprzętów i gospodyni ciasno jest krzątać się koło kuchni; a pamiętać też trzeba, że niemało miejsca w izbie zajmie trzon do gotowania i piec piekarski. To też izba powinna mieć najmniej 8 na 9 łokci, a lepiej jest przyczynić jeszcze łokieć albo i więcej wzdłuż albo wszerz; budowa cała wyjdzie wtedy mało co drożej, a wygoda będzie duża. Kto jest mało z łokciem obyty, niech zmierzy izbę u sąsiada a będzie wiedział, czy mu izba wyjdzie w miarę duża, gdy jej da 8 na 9 łokci.

Jak nie może izba być za mała, tak samo nie może też być i za niska, bo wtedy byłby w niej zaduch i latem zbyt gorąco; a im izba wyższa, tem oczywiście więcej w niej powietrza; ale znów zbyt wysokiej izby zimą łatwo nie dogrzeje, bo ciepło, jak wiadomo ucieka ku górze. Tak więc trzeba tu zachować właściwą miarę, która wynosi 4 1/2 do 5 łokci w świetle, to znaczy licząc od podłogi do pułapu.

Chata jednoizbowa, choć częściej po wsiach stawiana, niż chata większa, dwuizbowa, jest jednak zamała, aby w niej mogła wygodnie i zdrowo mieszkać liczniejsza rodzina. Kiedy w jednej izbie gnieździ się zbyt wiele ludzi, nie tylko robi się w niej ciasno i zaduch, ale jest to też bardzo szkodliwe dla dobrych obyczajów. A jeżeli chatę nawiedzi choroba, to od chorego łatwo zarażają się zdrowi, śpiąc i jedząc w jednej z nim izbie. Tak tedy, kto tylko może, koniecznie powinien stawiać chatę o dwóch izbach, z których jedna, trochę mniejsza, będzie kuchnią, gdzie też rodzina jada i wykonywają się wszelkie roboty domowe, a druga, większa, będzie świetlica, którą łatwiej też jest schludnie utrzymać, bo w niej niema gotowania.

Można też poradzić urządzić na strychu niewielką izdebkę z oknem w szczycie. Aby poddasze takie było ciepłe, trzeba ścianki zrobić z podwójnego deskowania, wypełniając przestrzeń między niemi suchym torfem i wyprawić je od wewnątrz.

J. Holewiński.

Obrady Krajowej Rady Gospodarczej.

(Komunikat Biura Prasowego K. R. G.)

W dn. 2 i 3 października r. b. odbyły się w Lublinie czwarte z kolei plenarne obrady K. R. G. pod przewodnictwem prezesa p. J. Steckiego. W ubiegłym miesiącu proces organizacyjny K. R. G. i instytucji jej podległych został prawie ukończony. Prace Wydz. Wyk. K. R. G. skierowane były ku usunięciu niedomagań, jakie mogły się ujawnić w początkowym okresie go-

rażkowej organizacji oraz utrwaleniu i doskonaleniu aparatu wykonawczego; od sprężystego i należytego jego funkcjonowania zawisło powodzenie akcji aprowizacyjnej kraju.

W związku z kwestją reformy czynności Komisji — K. R. G. podała gruntownemu rozpatrzeniu projekt Wydz. Wyk., dotyczący wprowadzenia ryczałtowego kontyngentu zboża. Zasada samookreślenia potrzeb własnych producentów za pośrednictwem Komisji Pow. i Gminnych była w sposób niewłaściwy interpretowana i stosowana. Ujawniła się wyraźna tendencja do zbyt niskiego szacowania plonów i wyznaczania zbyt szczupłych ilości zboża do odstawy. Nawet gminy urodzajne i zamożne zamykały nieraz obliczenia wnioskiem, że należy dowieźć jeszcze zboże z zewnątrz. Tolerowanie podobnych tendencji było niedopuszczalne, ponieważ, pomijając już wypaczenie samej zasady samorządzenia, paraliżowało normalne zaspokojenie potrzeb miast i powiatów nieprodukcyjnych. Wydz. Wykon. po odbyciu narady z przedstawicielami Komisji Nadzorczych i Referentami Rolniczymi przy c. i k. Komendach powziął decyzję uzupełnienia systemu paszportowego przez wprowadzenie ryczałtowego kontyngentu. Do oznaczenia kontyngentu przyjęto za podstawę ilość zboża dostarczonego przez poszczególne powiaty w roku ubiegłym, z uwzględnieniem lokalnych warunków, stanu tegorocznego urodzaju i t. p. Projekt powyższy w zasadzie został przez K. R. G. przyjęty. Rozdziału kontyngentu zboża między większą a drobną własność dokonać mają Komisje nadzorcze.

K. R. G. uznała za konieczne przyspieszenie terminu odstawy zboża, wypowiadając się za oznaczeniem ostatecznego terminu na luty 1918 r.

Odnośnie ziemniaków oznaczono następujące najniższe normy odstawy:

z morga plantacji:

większa własn (nad 100 morg.)	po	15	cntn. metr.
drobna	"	(od 100—30 ")	" 8 " "
"	"	(od 30 --- 10 ")	" 4 " "
"	"	(od 10 — 4 ")	" 1 " "

Normy powyższe mogą być podniesione przez Komisje Nadzorcze dla powiatów, posiadających wolny nadmiar ziemniaków, zmniejszone być mogą tylko w razach wyjątkowych.

Ponieważ większość Komisji Gminnych stale nadsyła raporty z tak wygórowanymi rachunkami, że ogólna suma tych kosztów przeniosłaby znacznie prelimitowaną na ten cel sumę, Wydz. Wyk. zmodyfikował sposób obliczania wynagrodzenia Komisji, wprowadzając zamiast djet opłatę od każdego sporządzonego paszportu po 2 kor. i od sporządzonej książki kontroli zużycia po 30 h. przyczem każdy producent, otrzymujący paszport, opłaca 1 kor. w Komisji Gminnej, drugą wpłaca K. R. G., bezrolny opłaca za książkę kontroli zużycia po 10 hal., pozostałe 20 hal. wpłaca Komisji K. R. G.

Wpłacanie należności Komisjom odbywać się będzie za pośrednictwem Komisji Nadzorczych, które winny kontrolować wydajność pracy Komisji Gminnych i Nadzorczych oraz ich rachunki. Dla Komisji Nadzorczych opracowany zostanie nowy regulamin.

W sprawozdaniu P. C. Zbożowej zaznaczono, że główną przeszkodą w normalnem pokrywaniu zapotrzebowania miast i ludności bezrolnej w miesiącu wrześniu, było zbyt opieszale dostarczanie zboża przez producentów, pomimo, iż Wydz. Wyk. niejednokrotnie odwoływał się w tej sprawie do rolników, wskazując na krytyczne położenie ludności miejskiej. W miesiącu sierpniu i wrześniu dostarczono do magazynów P. C. Z. zaledwie 45% ilości zboża potrzebnego na aprowizację i na potrzeby wojska. prawie wyłącznie od większej własności.

Dopiero zastosowanie środków represyjnych wpłynęło na przyspieszenie dostaw, które począwszy od 25 września napływają w zwiększonym tempie, również i od drobnej własności.

K. R. G. zaakceptowała preliminarz budżetowy P. C. Zbożowej. W wydatkach P. C. Z. zaprowadzono wszelkie możliwe oszczędności, co wpłynęło na znaczną redukcję budżetu. W związku z tem nastąpiła zniżka cen sprzedażnych na zboże o 1 i pół kor. i na mąkę o 3 kor. na 1 cntn. metr.

Cena kupna ziemniaków oznaczona została od 20/IX aż do odwołania na 16 k. za 1 cntn. metr. z odstawą do 7 klm., cena sprzedażna loco stacja załadowania na 25 kor.

Dyrekcja P. C. Z. przedłożyła projekt zorganizowania służby komisjonerów, zadaniem których będzie zabiegać o dostarczanie zboża i śledzić za nieuprawnionym handlem.

Wynagrodzenie komisjonera wynosić będzie oprócz drobnej stałej pensji 30 h. od każdego centn. metr. i 10 h. od centn. metryczn. ziemniaków.

W dyskusji nad sprawozdaniem P. C. Zb. stwierdzono, że potajemny handel zbożem i mąką trwa w dalszym ciągu, a w pogranicznych powiatach przemytnictwo ogalać okolice ze środków żywności. Moralne oddziaływanie nie dało pożądaných rezultatów; społeczeństwo, tolerując podobne fakty, samo ponosi winę za fatalne skutki; jakie mogą z tego wyniknąć.

Również i w wielu Komisjach spotyka się zbytnią pobłażliwość w ujawnionych wypadkach pokątnej sprzedaży, bezkarność zaś daje zły przykład i zachętę. Zwalczenie tajnego handlu i przemytnictwa stało się wielką troską Wydz. Wykon. W porozumieniu z Gen. Gubernatorstwem utworzone zostały w 8 powiatach straże wywiadowcze; formowanie się straży w innych powiatach jest w toku. Ponadto wyznaczono premje za zatrzymanie lub wykrycie przemycanego towaru w wysokości 20% jego wartości. Skutkiem podjętych środków zaradczych, udało się w wielu powiatach pokątny handel znacznie ukrócić. Liczba procesów na tem tle wzrasta, wyroki sięgają nieraz roku więzienia oraz wysokich grzywien.

KOŁA do wozów i bryczek WOZY

maszynowo obrabiane

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIĄ ŻELAZA

K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

Lublin, ul. Przemysłowa.

W sprawie projektowanego uruchomienia gorzelnii K. R. G. stała na stanowisku, że jest rzeczą niedopuszczalną przerabianie na spirytus tak cennego w obecnym czasie artykułu odżywczego, jak ziemniak. Jedynie dla zaopatrzenia kraju w spirytus na cele lecznicze K. R. G. poleciła Wydz. Wyk. opracowanie projektu uruchomienia paru gorzelnii pod kontrolą i zarządem K. R. G.

Projekt uruchomienia krochmalni i przeznaczania pewnej ilości wagonów ziemniaków na wyrób mączki kartoflanej zasadniczo przyjęto, odkładając ostateczną decyzję do czasu ukończenia odstaw jesiennych.

K. R. G. przyjęła także wniosek Wydz. Wyk. ażeby nauczycieli szkół ludowych miejscich zaliczyć do kategorii osób ciężko pracujących.

K. R. G. po wysłuchaniu relacji przedstawicieli pow. Olkuskiego i Dąbrowskiego o rozpaczliwym położeniu biednej ludności tych powiatów postanowiła dołożyć wszelkich starań w celu zaradzenia potrzebom aprowizacyjnym tej ludności. Przyjęto również oświadczenie przedstawicieli robotników, że ogół górników domaga się, aby aprowizację ich prowadziła K. R. G. nie zaś tamtejszy Urząd Górniczy.

W szeregu wniosków i dezyderatów K.R.G. poleciła Wydz. Wyk. dążyć do: przeprowadzenia uznania przez c. i k. Zarząd Wojskowy wpływu K. R. G. na rozporządzenie wszystkimi innymi produktami spożywczymi poza zbożem i ziemniakami, podjęcia zabiegów, ażeby dostarczanie cukru ludności przez Wydziały Aproprowizacyjne przy Komendach Powiatowych odbywało się bez przerwy i zapobieżenie ewentualnemu przerwaniu dowozu tego produktu z monarchji do okupacji; dołożenia starań, aby sprawa dostarczania zboża i ziemniaków dla Warszawy i Łodzi została załatwioną jeszcze przed nadjeściem mrozów.

Pozatem K. R. G. wyraziła żądanie, ażeby wobec grasujących chorób zakaźnych i braku mydła i fabrykacja tegoż oddane były instytucji, działającej pod kontrolą K. R. G.

Następne obrady wyznaczono na dzień 5 i 6 listopada b. r.

Jestem Polka.

*O ktoby miał taką siłę,
Aby mi zabronić
Czczyć ojczyznę, Polskę miłą
Polski pacierz mówić.*

*Nikt nie wydrze z serca mego
Do kraju wilości,
Przywiązania serdecznego
Do polskiej ludności.*

*Gdyby nawet za granicą
Złote góry były,
Obce skarby nie znaczą,
Mnieby nie zmieniły.*

*Choćbym kawałeczkiem chleba
Całe życie żyła,
Obcych bogactwo mi nie trzeba,
Od nich bym stroniła.*

*Jestem Polka, polskie dziecię,
Znak mój orzeł biały,
Znamię to najdroższe w świecie,
Droższe, niż świat cały*

*Za to znamię ukochane
Życie bym straciła,
Gdyby miało być zabrane
Wprzód bym żyć nie chciała.*

*O, nie jestem ja uboga,
Skarb mój to ojczyzna,
Polska dla mnie matka droga
Każdy mi to przyzna,*

*Wierną Polskę pozostanę
Do tchu ostatniego
I nigdy być nie przestanę
Dzieckiem kraju swego.*

W. Durakiewiczówna.

Wiadomości wojenne.

Front zachodni. W odcinku wybrzeża Flandrii i między Blaukartsee a Poelkappelle walka działowa wzmogła się do wielkiej siły. Koło Draatbank Francuzi ponownie atakowali, a nie osiągnęli jednak powodzenia. Na polu bitwy, na wschód od Ypres, siła ognia była zmienna. Anglicy nie atakowali. W bitwie napowietrznej, która rozwinęła się nad Stonnebeke i Zandvorde i w której wzięło udział okrągło 80 samolotów, zestrzelono trzech nieprzyjacielskich lotników.

Na wschodnim brzegu Mozy bataliony dolno-reńskie i westfalskie, po skutecznym przygotowaniu ogniem, silnym szturmem zabrały Francuzom ważny teren w lesie Chaume. Nieprzyjaciel wykonał 4 silne kontrataki. Wszystkie złamano. Poniósł on przytem znaczne straty. Przeszło 100 jeńców i kilka karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce. Także na południowy zachód od Beaumont i koło Bezoneaux nasze natarcia na linje francuskie miały pełne powodzenie.

Front wschodni. W kilku miejscach frontu silny ogień przeszkadzający. Wzmógł się on chwilami na równinie rumuńskiej i pod Braiła, które to miasto Rosjanie ostrzeliwali. Dla odwetu nasze baterje wzięły pod ogień Gałac. Wybuchły tam pożary.

Znaczna czynność działowa w przesmyku między jeziorami Ochryda i Prespa, w łuku Czerny i między Wardarem a jeziorem Dorian. Nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, które kilkakrotnie posuwały się naprzód, rozpędzono.

We wrześniu stracili nieprzyjaciele na frontach niemieckich 22 balony na uwięzi, 376 samoloty, z tychże 167 za naszymi liniami, reszta zaś padła, jak można było zauważyć, za stanowiskami nieprzyjacielskimi. My straciliśmy w walkach 52 samoloty i 5 balonów na uwięzi.

Front macedoński. W kotlinie Monasteru i w łuku Cerny zwalczały się obustronne baterje czasowo silnie. Na prawym brzegu Wardar załamał się atak angielskiej kompani przed liniami bułgarskimi.

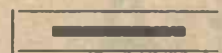
Ż A R T Y.

W SĄDZIE.

Sędzia: Jak wyglądał napastnik?

Świadek: Taki kusy herlak, podobny do pana sędziego.

**Wapno,
Cement,**



**Cegłę,
Dreny,**

POKRYCIA DACHOWE

(AZBESTOWO-CEMENTOWE, SZYFROWE, ŁUPKOWE, DACHÓWKA GLINIANA, RUBEROID)

ORAZ INNE ARTYKUŁY BUDOWLANE.

Oleje mineralne do maszyn, Smar do wozów, Pokost sztuczny, Lakier na żelazo, Polewę kaflową, Podeszwy drewniane

POLECA:

DOM HANDLOWY

Józef ZEYDLER i S-ka

LUBLIN, Szopena Nr. 3.

Szkoła Handlowa w Bychawie.

rozpoczyna swą pracę dnia 3 Listopada. Kurs jednoroczny. Przygotowanie mieć trzeba conajmniej szkoły elementarnej. Egzamin wstępny obowiązkowy. Zapisy trwać będą do 25 Października. Kancelarja szkoły otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych. Dla ocni z dalszych okolic będzie bursa.

Dyrektor Szkoły **M. Federowicz.**

Cieśle, murarze i robotnicy

znajdą natychmiast robotę trwającą conajmniej trzy miesiące przy budowie warsztatów kolejowych w Tarnowie.

Płaca cieśli do 12 Kor., murarzy do 13 Kor., pomocy do 7 Kor. — za 10 godzin pracy.

Mieszkanie za darmo, śniadania, obiady i kolacje oraz chleb na miejscu w kantynie.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.